Rok V. | Kraków-Podgórze, Środa 21 Sierpnia 1907 | Nr. 225

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Wielki Kraków.

Komisya Rady miejskiej dla rozszerzenia Krakowa wydała drukiem rezultat swoich prac i rozesłała go między członków komisyi. Jest to elaborat, zawierający projekty umów z sąsiedniemi gminami i wnioski komisyi co do zmiany statutu miejskiego. (Elaborat ten nie jest jednak jeszcze definitywnie opracowanym projektem, lecz może uledz jeszcze zmianom i poprawkom w szczegółach).

Obecnie Kraków, nie licząc niezabudowanych błoń miejskich o rozmiarze 1·11 klm. □, rozciąga się na przestrzeni 5·77 klm. □, a liczył w r. 1906 okrągło 100.000 mieszkańców. Na 1 klm. □ miejskiego terytoryum wypada więc w Krakowie przeszło 17.000 mieszkańców, czyli najwięcej ze wszystkich wielkich miast Austryi — Kraków bowiem w istocie wśród miast tych posiada najmniejsze terytoryum i najgęstsze zaludnienie. Dla porównania wystarczy nadmienić, że w Wiedniu obecnie, po przyłączeniu Floridsdorfu etc., przypada na 1 klm. □ 7.226 mieszkańców. w Berlinie 2.500, a we Lwowie przy obszarze miejskim 32 klm. □ 4.996 mieszkańców.

Spis ludności z roku 1900 w gminach sąsiednich Krakowa stwierdził nieporównanie żywszy ich rozwój, aniżeli Krakowa.

Cyfry dochodów z akcyzy zmniejszają się stale, co dowodzi zmniejszania się konsumcyi w mieście. Fabryki większe przeniosły się z Krakowa do Grzegórzek.

Komisya wnosi *przyłączenie następujących gmin* i obszarów dworskich do Krakowa: w powiecie krakowskim gminy: Półwsie Zwierzynieckie. Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, część gminy Prądnik Biały, położona po prawym brzegu potoku Sudoł, na której leży krakowski zakład kontumacyjny, część gminy Prądnik Czerwony, leżącą po prawym brzegu rzeki Białuchy, a z przysiołka tejże gminy Olsza, część aż po wał fortyfikacyjny; dalej całe gminy: Grzegórzki-Piaski i Dąbie z Beszczem i Głębinowem; obszary dworskie: Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec; w powiecie podgórskim: gminy: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką i Dębniki; obszary dworskie: Ludwinów, Zakrzówek, Kapelanka, Dębniki.

Nadto przyłączenie do miasta Krakowa: miasta Podgórza i gminy Płaszów wraz z obszarem dworskim Płaszów, oraz części obszaru dworskiego Olsza aż po rzekę Białuchę — wreszcie obszaru dworskiego Łobzów.

Kraków po przyłączeniu tem posiadać będzie powierzchni miejskiej 34·54 klm. kwadratowych, domów około 5000, a ludności okrągło 145.000.

Ze sprawą „Wielkiego Krakowa" ma być załatwiona reforma wyborcza. Dotychczasowy Kraków ma wybierać radców miejskich w tej liczbie, jak dotychczas. Do obecnych 72 radców z małego Krakowa ma przybyć 13 radców z gmin przyłączonych, a mianowicie z Krowodrzy 2, z reszty zaś gmin po jednym. W gminach przyłączonych trzeba będzie mieć te same warunki, by być wyborcą, co w starym Krakowie, ale kuryj wyborczych w tych gminach nie będzie, natomiast wybory odbywać się tam będą wedle okręgów wyborczych, których granicami będą dawne granice gminne. (Także w Krakowie zamierzona jest w przyszłości zmiana ordynacyi wyborczej i zaprowadzenie wyborów nie na postawie kuryi, lecz według okręgów).

Z KRAJU.

Jak uzdrowić Zakopane?

Koło polskie ustanowiło swego czasu komisyę parlamentarną dla zbadania i sanacyi stosunków zakopiańskich. Komisya ta zebrała się w sobotę 17 b. m. w Zakopanem. W ankiecie wzięli udział posłowie: dr Dietzius, dr German, dr Gold, Ptaś, ks. Rzeszódko, Zieleniewski i dr Bednarski. oprócz tego zaś: prof. dr Baranowski, prof. dr Ponikło, marszałek powiatu Lgocki, Alfred Szczepański, komisarz Madurowicz, naczelnik gminy Kulig, zastępca Gąsienica, lekarze: dr Janiszewski, dr Żychoń i wiele innych. Przewodniczącym wybrano prof. Baranowskiego.

Na wstępie odczytano protokół komisyi miejscowej, zwołanej w swoim czasie przez Radę gminną, stwierdzający z całą stanowczością, że jeżeli w rozwoju Zakopanego niema nastąpić *zastój niepowetowany*, kwestye następujące w jak najbliższym czasie muszą znaleźć pomyślne rozwiązanie — mianowicie: *Kanalizacya*, drenowanie okolicznych *moczarów*, uregulowanie *potoków* i zmiana istniejących niewygodnych i niedostatecznych *połączeń kolejowych*.

W dyskusyi zabierało głos wielu członków. Między innemi poseł Gold twierdził, że, jeźli ankieta ma faktycznie osięgnąć skutek i rząd zmusić do akcyi, to należy na teraz tylko główne postulaty, przedewszystkiem sprawę *kanalizacyi*, Kołu polskiemu i rządowi przedłożyć do załatwienia. Natomiast poseł Ptaś stanowczo się oświadczył za wygotowaniem i przesłaniem Kołu polskiemu jak *najdokładniejszego* memoryału, obejmującego *wszystkie potrzeby i postulaty Zakopanego*, jako uzdrowiska. W tym też duchu zapadły dalsze uchwały ankiety, a Zarząd gminny i komisya klimatyczna mają dostarczyć dat, dotyczących rozwoju Zakopanego, jego znaczenia pod względem siły podatkowej, wydatków gminy dla uzdrowiska i wynikających stąd ciężarów gminnych i t. d.

W końcu poruszono jeszcze projekt kolei na Swinicę. Na wniosek posła Zieleniewskiego uchwalono projekt ten polecić życzliwości Koła polskiego nietylko ze względów czysto turystycznych (?) ale też ze względu na eksploatacyę cennych bardzo i nieprzebranych na tej górze kamieniołomów granitu.

Strzelanie szrapnelami. Z Pychowic, miejscowości pod Krakowem donoszą: Podczas ćwiczeń z nowemi działami w ostrem strzelaniu, jeden pocisk pękł nad wsią Pagórki i spalił trzy domostwa. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż wojskowość na wszelki przypadek kazała mieszkańcom Pagórek opróżnić wieś zupełnie.

Do Krynicy przybyło do 14 bm. 7129 osób.

Strejk górników w Galicyi. Z Borów (koło Jaworzna) donoszą: W tutejszej kopalni węgla, będącej własnością pruskiego przedsiębiorcy Domsa, wybuchł strejk z powodu wydalenia 3 robotników. Strejkuje 700 górników, którzy żądają ponownego przyjęcia 3 wydalonych, usunięcia pewnego st. sztygara i niezatrudniania górników w szybach wodnistych dłużej, niż przez miesiąc.

Zjazd leśników w Krakowie.

We wtorek o godz. 9 rano rozpoczęły się obrady „Zjazdu leśników" w sali Tow. Wzaj. Ubezp. W zjeździe wzięło udział około 300 osób, w tem kilkanaście pań. Obecnych powitał hr. Jerzy Dunin Borkowski, właściciel dóbr ziemskich i prezes Tow. leśnego w Galicyi, zaznaczając, iż zjazd ten, zwołany z okazyi 25-letniego jubileuszu istnienia Tow. leśnego, ma wiele doniosłych spraw do omówienia, które przy pomyślnym rezultacie, stan leśnictwa winny pchnąć na nowe tory rozwoju.

Przewodniczącym zjazdu wybrano p. Józefa Rivolego, właściciela dobr i leśnika w Poznaniu, jego zastępcami pp. Józefa Stankiewicza, b. dyrektora lasów z Warszawy i Jana Ligmana, emeryt. dyr. lasów z Sieniawy. — Po jubileuszowej przemowie przewodniczącego zabrał głos hr. Kazimierz Szeptycki, wiceprezes galic. Tow. leśników, który zdał sprawę z działalności Towarzystwa, wykazując wydajność jego pracy. Przemówienie swe zakończył słowami: „Na niwie leśnej pracujmy wytrwale i konsekwentnie, bo tylko taka praca wyda owoce, chociażby ręka, która ziarna posiała, już obumarła, plon nie zginie, ale hojnym będzie". — Następnie odczytano jubileuszowe telegramy i listy z życzeniami.

Referent z Królestwa Polskiego, nadleśniczy p. Jan Miklaszewski, przedstawił historyę rozwoju leśnictwa za kordonem, dosadnie malując podupadły jego stan pod każdym względem od czasów rozbiorowych, przez cały wiek XIX. do obecnej chwili.

O leśnictwie w zaborze pruskim referował p. Filip Skoraczewski, nadleśniczy z Bagatelki w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Podobnie jak w Rosyi, głosił mowca, rozwój leśnictwa natrafia na przeszkody ze strony władz państwowych, skutkiem czego stan jego, jak do dziś, jest opłakanym. Natomiast podniósł, że łowiectwo rozwija się o wiele lepiej, aniżeli gdzieindziej.

W końcu zabrał głos referent dla Galicyi, pan Ignacy Szczerbowski, c. k. zarządca lasów ze Lwowa. Referent w świetnem i gruntownem przemówieniu użalał się na smutny stan leśnictwa w Galicyi, na brak odpowiednich ustaw, brak statystyki etc.

Po wygłoszonych referatach nastąpiła dyskusya, której ciąg dalszy odłożono na popołudnie.

* * *

W poniedziałek uczestnicy zjazdu odbyli wycieczkę całodniową do Trzebini celem zwiedzenia rewiru myślachowickiego w lasach krzeszowickich.

Z okazyi jubileuszu i zjazdu wydało galicyjskie Towarzystwo leśne w formie pamiętnika historyę swej 25-letniej pracy.

Książka to o 230 stronach druku, nakładem prezesa Towarzystwa leśnego hr. J. Dunin-Borkowskiego, a opracowana starannie nakładem pracy przez p. I. Szczerbowskiego.

Wyszedł także drukiem referat pna Szczerbowskiego „Pogląd na rozwój polskiego leśnictwa w XIX. wieku w Galicyi".

Obrazki z kolei galicyjskich.

(Bardzo prawdziwe!)

Rozkład pociągów zagubił się w administracyi kolejowej i skutkiem tego pociągi kursują jak same chcą. Są wprawdzie, którzy twierdzą, że powodem obecnego zamieszania na liniach kolejowych jest sławny Sparsystem, brak wagonów, inni znowu mówią o niedołęstwie, ale to wszystko tylko złośliwość. Zgubił się rozkład pociągów, a to jest vis major. Na stacyach odgrywają się podobne sceny:

Na stacyi w *Iks*.

Podróżny do naczelnika stacyi: Kiedy odchodzi pociąg do Krakowa?

Naczelnik stacyi: Tego nie umiem powiedzieć. Pan chciałby za dużo wiedzieć.

Podróżny: Powinien odejść o 5 m. 26.

Naczelnik: Być może.

Podróżny: A teraz już 5 m. 36.

Naczelnik: Tak, i cóż dalej?

Podróżny: Więc pociąg ma już dziesięć minut spóźnienia.

Naczelnik śmieje się.

Drugi urzędnik kolejowy śmieje się.

Tragarz śmieje się.

Podróżny (zdziwiony): Czy powiedziałem głupstwo?

Naczelnik: Ogromne. Jak można być takim

Nowy

Żyd wieczny tułacz

169

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Precz z umarłymi i cholerą, a niech żyją żywi! Z okoliczności żywych i dobrych żywych, wzniosę toast, który zapewne przyjemnym będzie naszej królowej: toast za zdrowie naszego kochanego amfitryona! na nieszczęście nie wiem o jego szanownem imieniu, bo dopiero tej nocy miałem zaszczyt poznać go; wybaczy więc mi, gdy, krótko mówiąc, wnoszę zdrowie Leżynago, a imię to bynajmniej nie zrazi mej wstydliwości, bo nasz przodek Adam nigdy nie kładł się inaczej.

— Dziękuję! — rzekł wesoło Jakób — gdybym zapomniał twego imienia, nazwałbym cię: *Kto chce pić* i pewny jestem, że odpowiedziałbyś: Jestem!

— Jestem... na usługi! — rzekł Dumoulin, salutując jedną ręką po wojskowemu, a podając drugą kielich sporych rozmiarów.

— Zresztą, kto pił wspólnie — mówił serdecznie Leżynago — znać się powinien gruntownie... Nazywam się Jakób Rennepont.

— Rennepont! — powtórzył zdziwiony Dumoulin, bo, chociaż był pijanym, nazwisko to zrobiło na nim pewne wrażenie — nazywasz się Rennépont?

— Tak, czy to cię dziwi?

— Istnieje starożytna familia tego nazwiska... hrabiów Rennepont'ów.

— Doprawdy? — zapytał Leżynago z uśmiechem.

— Hrabiowie Rennepont, którzy są także książętami de Cardoville — dodał Dumoulin.

— Ale, cóż znowu, mój kochany, czy przypuszczasz, że ja się rodzę z tej familii?... ja, ubogi rzemieślnik z rzemieślników...

— Ty... rzemieślnik!... Ależ to zakrawa na historyę *z Tysiąca i jednej nocy!...* — zawołał Dumoulin, coraz bardziej zdziwiony — opłacasz nam ucztę Baltazara z towarzyszeniem czterokonnych powozów, a jesteś tylko rzemieślnikiem?... no, to i ja także chcę zostać rzemieślnikiem.

— Nie wierzysz?... i myślisz może, że jestem rzemieślnikiem-fabrykantem fałszywych banknotów, lub fałszywej monety? — mówił, śmiejąc się, Jakób.

— O! koleżko... także przypuszczenie... — odparł Dumoulin z pewnego rodzaju wyrzutem.

— Wybacza się temu, co tak występuje jak ja... Ale uspokoję cię... tracę schedę.

— Pewno przejadasz i przepijasz stryjaszka lub wujaszka? — rzekł uprzejmie Dumoulin.

— Jakem poczciwy... nic nie wiem...

— Jakto?... nie wiesz co przejadasz?...

— Najprzód trzeba ci wiedzieć, że mój ojciec był gałganiarzem...

— O! do dyabła! — zawołał Dumoulin, nie mogąc ukryć zdziwienia, chociaż w ogólności nie był wybrednym w wyborze towarzyszy butelkowych; lecz, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, dodał uprzejmym, przyjacielskim tonem — wszakże są i bardzo godni gałganiarze...

— Ty żartujesz. a dalipan to prawda, co mówię! Moj ojciec był bardzo godnym człowiekiem. Mówił po grecku i po łacinie, jak prawdziwy uczony; w matematyce nie miał sobie równego... nie mówiąc o tem, że bardzo wiele podróżował...

— Lecz, w takim razie — rzekł Dumoulin, otrzeźwiwszy się nieco — mógłbyć w istocie pochodzić z familii hrabiów Rennépont.

— Tym sposobem — wtrąciła Róża-Pompon, śmiejąc się — twój ojciec zbierał gałgany jako amator i zapewne dla zaszczytu.

— Nie, nie, tym sposobem rzeczywiście zarabiał na życie... — odpowiedział Jakób — chociaż za młodu miał się bardzo dobrze... Jak się zdaje, gdy zbiedniał, udał się do bogatego krewnego, lecz ten mu powiedział: Niech Bóg opatrzy! Wtedy chciał użyć korzystnie swej greczyzny, swej łaciny i matematyki. Nie udało się. Zdaje się, że Paryż roił się wtedy uczonymi. Cóż tu począć, żeby nie umrzeć z głodu?... Końcem haczyka zaczął szukać kawałka chleba i jakem uczciwy, znalazł go, gdyż i ja go jadłem przez dwa lata, gdy przyszedłem do niego ze wsi, po śmierci ciotki, u której bawiłem.

Dalszy ciąg nastąpi.

pedantem. Dziesięć minut mniej lub więcej, cóż to znaczy.

Podróżny: Ale teraz jest już minut piętnaście.

Naczelnik (ironicznie): A to dziwne. Za pięć minut będzie dwadzieścia, za dziesięć będzie dwadzieścia pięć. Licz pan dalej, nie będzie panu czas takim długim się wydawał.

Na stacyi w *Iwoniczu*.

Podróżny do portyera: Proszę otworzyć poczekalnię.

Portyer: Nie wolno.

Podróżny: Jakto nie wolno.

Portyer: Pan naczelnik nie pozwala.

Podróżny: Dlaczego nie pozwala?

Portyer: Bo mówi, że wolno otwierać dopiero na dwie godziny przed nadejściem pociągu.

Podróżny: Pociąg przyjdzie za półtora godziny.

Portyer śmieje się: A skąd pan wie?

Podróżny: Proszę zawołać pana naczelnika.

Portyer: Kiedy pan naczelnik śpi.

Podróżny: To go zbudź!

Portyer patrzy na podróżnego, jak na waryata i śmieje się: Hi, hi, hi.

Na stacyi w *Krakowie*. Ale ta scena nie dowodzi już zagubienia rozkładu pociągów, ale czego innego.

Podróżny: Mam bilet drugiej klasy, a tu wszystkie przedziały zapełnione. Proszę mi dać miejsce.

Konduktor: Może złożyć dla pana ekstrazug? Jedź pan trzecią klasą.

Podróżny: Ta jest także przepełniona.

Konduktor: Skaranie z tymi ludźmi. Narzekają, że źle im jeździć, a jeżdzą. To stój pan w przedziale.

Podróżny: Ależ tam się ludzie duszą.

Konduktor: To rób pan, co pan chcesz.

Na stacyi w *Zakopanem*. (Scena jutrzejsza).

Łoskot, gwizdy, sygnały i t. d.

Urzędnicy zbiegają się. Przychodzi pociąg.

Ogólne oklaski osób zgromadzonych na peronie.

Podróżny: Co się tu takiego stało?

Naczelnik: Nie widzisz pan? Jest teraz godzina 4 m. 30, a właśnie wczorajszy pociąg 4 m. 30 przybył dziś punktualnie podług rozkładu jazdy.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 21 sierpnia 1907.

Pan Daszyński obrażony.

Dnia 11-go września odbędzie się przed ławą przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw redaktorowi „Nowin", Ludwikowi Szczepańskiemu o obrazę czci — na skutek skargi wniesionej przez pana Daszyńskiego. Pan Daszyński uczuł się mianowicie obrażonym obrazkiem w „Nowinach", przedstawiającym w humorystyczny sposób pana Daszyńskiego, odbierającego 40.000 marek na socyalistyczny fundusz wyborczy od niemiecko-pruskich towarzyszów. Proces ma charakter ściśle polityczny i zapewne przyczyni się do odsłonięcia pewnych tajemnic partyi socyalistycznej w Galicyi. — Pan Szczepański prowadzić będzie dowód prawdy.

Wybory do komisyi podatkowej w Krakowie wyznaczono w następujących terminach: 1) kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I. klasy w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej dzień 11 września; 2) dla kontrybuentów towarzystwa podatkowego II. klasy w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej dzień 12 września; 3) kontrybuentów towarzystwa podatkowego III. klasy w m. Krakowie dzień 25 września, wreszcie 4) dla kontrybuentów towarzystwa podatkowego IV. klasy w mieście Krakowie dzień 26 września b. r.

Z dotychczasowego składu komisyi ustępują następujący członkowie i zastępcy członków komisyi: w klasie I. Władysław Wimmer członek kom. i Zygmunt Frankel; Arnold Gross zast. członka kom. i Erwin Zipser zast. członka kom.; w klasie II. ustępują: Maksymilian Ehrenpreis i Bernard Wachtel członkowie kom., Waleryan Stawiarski i Izaak Holzer zastępcy członk. kom.; w klasie III. ustępują: Abraham Margulies i Ignacy Sobolewski członkowie kom., Joachim Bandet i Adolf Pamm zastępcy członk. kom., w klasie IV.: dr Ferdynand Eichhorn, Arnold Reifer i Jan Godzik członkowie kom., Piotr Repetowski, Ludwik Sechtling i Leib Eber, zastępcy członków komisyi.

Dyrektor kolei państw. radca dworu Józef Horoszkiewicz wyjechał na kilkutygodniowy urlop. W sprawach urzędowych zastępuje go do 25-go sierpnia b. r. radca rządu p. Włodzimierz Zborowski, zaś od 25 go sierpnia radca rządu p. Leon Solecki.

Przed sądem przysięgłych. Kadencya wrześniowa rozpraw przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się 9 września b. r. Dotychczas prezydyum sądu wygotowało następujący spis odbyć się mających rozpraw: Wymieniamy ważniejsze rozprawy:

Dnia 9 września: Melchior Kądzioła i wspólnicy, dwudniowa rozprawa o obrazę czci (przew. radca Ferens). 11 września: Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin", obraza czci p. Daszyńskiego (przew. radca Raczyński). 12 września: Fr. Kowalski i wspólnicy, zgwałcenie (przew. radca Kulikowski). 13 września: Marya Bułatówna, dzieciobójstwo; W. Olsiewicz, kradzież (obu rozprawom przew. r. Ursel). 16 września: J. Rond, zgwałcenie; Fr. Szczypczak, zabójstwo (r. Kulikowski). 17 września: Fr. Mystek, zabójstwo (przew. r. Grodyński). 18 września: Lindler i wspólnicy, kradzież; Br. Bojda, zgwałcenie (przew. radca Ferens). 19 września: W. Bachowski, dwudniowa rozprawa o obrazę czci (przew. r. Trzaskowski). 21 września: Jan Baran, kradzież; Fr. Szostak, kradzież (przew. r. Ursel). 23 września: J. Leśniak, zabójstwo (przew. r. Grodyński). 24 września: W. Szczerba i wspólnicy, zabójstwo (przew. r. Kulikowski).

Z końcem września odbędą się rozprawy przed przysięgłymi przeciw fałszerzom stępli na losach zagranicznych (Mojżesz Wolf Aniefeld i spólnicy), oraz przeciw drowi B. Zielińskiemu i hr. Edmundowi Potockiemu.

Z pogotowia ratunkowego. We wtorek opatrzyło pogotowie 14-letniego St. Kotę, syna rolnika, któremu jeden z jego rówieśników zadał kamieniem dotkliwą miażdżoną ranę nad okiem. Chłopcu zagraża utrata oka. — Również udzielono pomocy lekarskiej 17-letniemu Piotrowi Kasprzykowi zranionemu przez spadającą belkę w głowę i lewą nogę.

Usiłowane samobójstwo. W poniedziałek wieczorem zaalarmowano pogotowie ratunkowe na cmentarz do 39 letniej Heleny D. Desperatka usiłowała otruć się roztworem siarkowych zapałek. Po wypompowaniu żołądka odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Z nurtów Rudawy. Policyant Łysak, wyciągnął onegdaj z Rudawy trzyletniego chłopca już prawie tonącego, którym się na razie zaopiekował. Niebawem jednak zgłosił się po chłopca ojciec, Jan Ćwierk, stróż przy ul. Felicyanek l. 7. Mały Ludwiś, bawiąc się z dziećmi na nieogrodzonej parceli p. St Przybyszewskiego, wpadł do wody.

Dla pospiechu. 18 bm., konduktor kolei państw., doprowadził pod telegraf Karola Stachowicza, parobka z Łapczycy, ponieważ ów skoczył do wagonu pociągu nr. 18 będącego w ruchu na przestrzeni Bochnia-Kłaj.

Matka i córka. Onegdaj zgłosiła się na policyę żona wyrobnika zamieszkała w Dębnikach, Anna Wołochowa, z prośbą o dostawienie 24-letniej jej córki, zbiegłej rzekomo do Tarnowa. Córka podobno okradła swą matkę i uciekła.

Wyrodna matka. W poniedziałek popołudniu aresztowano na Małym Rynku, 54-letnią wyrobnicę, Emilię Keprak, za nieludzkie obchodzenie się ze swem dzieckiem i za awantury. Oto wyrodna ta matka, płaczące 11-miesięczne swe dziecko biła po twarzy, a kiedy za niemowlęciem ujęła się jedna z przechodnich kobiet, Keprakowa wszczęła z nią awanturę i bitkę, wśród której upuściła niemowlę na bruk. Wzburzona takim postępkiem wyrobnicy publiczność oddała wyrodną matkę w ręce policyi.

Pokąsany przez osę. Fr. Piwowarczyk, kelner w mleczarni p. Dobrzyńskiej, zgłosił się na stacyę ratunkową z opuchniętą niezwykle ręką. Puchliznę spowodowało ukąszenie osy. Kelnera odwieziono do szpitala św. Łazarza.

P. Serafiński, malarz pokojowy prosi nas o sprostowanie, opisu swego delożowania w tym kierunku, że szczegóły podane w notatce o postępowaniu jego żony szczególniej co się tyczy rzekomego pociągu do kieliszka, bynajmniej nie odpowiadają prawdzie. P. S. utrzymuje także, że czynsz za mieszkanie spłacił robotą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Złota czaszka".
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Tamten".
Wtorek: „Dziady".
Środa: „Złota czaszka".
Czwartek: „Książę niezłomny",
Piątek: „Kordyan".
Sobota „Wesele".
Niedziela 1 września: „Urzędowa żona".
Poniedziałek: „Wyzwolenie".
Wtorek: „Rosmersholm".
Sroda: „Rewizor z Petersburga".
Czwartek: „Rycerze północy".
Piątek: „Warszawianka" i „Konfederaci Barscy".
Sobota: „Piastowie".

Z krakowskiego bruku.

Nasz nowo zaangażowany filozoficzny reporter pisze:

Szanowna redakcya pozwoli, że dzisiaj naprzód ośmielę się potrącić mem subtelnem piórem miejską Melpomenę. Nasze piękne teatralne gwiazdy i utalentowani gwiazdosze wrócili już na łono dyrekcyi i pna Mikuckiego i muszą teraz po letnich wywczasach dwa razy dziennie mozolić się z próbami nowości, jak „Wesela" i „Tamtego" dla p. t. przejezdnych. Reżyserem dramatu jest p Sosnowski, więc wszystko idzie w energicznem tempie. Zrobiłem spostrzeżenie, że prawie na wszystkich panów teatralnych wywczasy letnie oddziałały w kierunku schudnięcia; po Blankenberghe i Piszczanach schudł nawet jeszcze, choć to było trudne, sam dyrektor Solski; z tego wnioskuję, że przyszły sezon będzie bardzo żywy i ognisty. Trzeba też przyznać, że miasto nasze dba bardzo o gmach narodowej sztuki, kazało go bowiem pomalować na kolor lodów śmietankowych.

W zeszłym roku był teatr na perłowo obielony, ale w krótkim czasie oblazł szpetnie z farby. Teatr był też w niezgodzie z Czasem i pan Rakowski słusznie wciąż wypisywał dytyramby na cześć pana Frycza, a dyrekcyi wymyślał w miarę sił. Nie wiem, jak będzie w obecnym sezonie, ale teatr został na żółto pomalowany, a kolor żółty, według obecnego stanu wiedzy, oznacza zazdrość...

Zresztą jestem zdania, że jak malować, to malować. Nie rozumiem, dlaczego Magistrat pomalował teatr tylko od dołu, a od góry zostawił niechlujną perłową szarzyznę? Czy farby zbrakło? Byłoby też pożądanem, aby odpokostowano także zniszczone i zapaskudzone liczne drzwi gmachu, bo teraz, gdy patrzę na ten żółto śmietankowy budynek, to doznaję takiego wrażenia, jak kiedy mi kelner w kawiarni przyniesie brudną łyżeczkę do porcyi lodów waniliowych — co się może zdarzyć, ale Magistratowi zdarzać się nie powinno; magistrat powinien być bowiem schędożnym przynajmniej na zewnątrz.

Natomiast z przyjemnością spostrzegłem, że magistrat zafundował miastu dwa śliczne niebieskie beczkowozy do skrapiania ulic, całe żelazne. Przedtem mieliśmy drewniane, niezgrabne beczki, teraz mamy żelazne smukłe beczotryski na kołach. Prawdziwy *Wiener Chic*, bo wprost z Wiednia sprowadzone zostały, jako iż w kraju pewno nikt takich beczek sfabrykowaćby nie potrafił... Jak szanowna redakcya myśli? *liz.*

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin".

Ładunek broni.

Warszawa. Wczoraj w nocy na stacyę graniczną Aleksandrów pociągiem pruskim przybyło dwóch młodych wytwornie ubranych Niemców, oraz młoda Niemka. Przy rewizyi ich kufrów na komorze celnej okazało się, że kufry mają dna podwójne; po odbiciu tych den, znaleziono znaczną ilość brauningów i karabinków mauserowskich. Niemców uwięziono i pod strażą podoficera żandarmeryi i 2 żołnierzy w przedziale I klasy przywieziono do Warszawy pociągiem nocnym. Aresztowani podają, że nazywają się Aleksander i Marya Ulrich, oraz Waszkowski. Policya przypuszcza, że jechali oni za fałszywymi paszportami.

Nowy spisek na życie cara.

Magdeburg. „Magd. Ztg." donosi z Petersburga, że według doniesień pism porannych wykryto świeży spisek na życie cara i że z tem odkryciem ma stać w ścisłym związku przeniesienie siedziby carskiej z Peterhofu do Carskiego Sioła.

Zamach na Jermołowa.

Batum. Na szefa okręgu Jermołowa i jego żonę wykonano zamach dynamitowy. Oboje odnieśli lekkie zranienia.

Batum. Sprawcy zamachu na Jermołowa, gdy ich ścigano, poczęli się odstrzeliwać i zabili jednego przechodnia, drugiego zranili. — Czterech uczestników zamachu aresztowano W katedrze, koło której dokonano zamachu, powstała panika. Jedna osoba doznała ataku apoplektycznego i zmarła.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W Samarze stwierdzono 10, a w Astrachaniu 11 świeżych wypadków cholery. Po wsiach wzdłuż wybrzeży Wołgi epidemia się rozszerza. Ze względu na wzrastające niebezpieczeństwo, zarządzono środki ostrożności także w Penzie i Twerze, a także i w miastach portowych nad Wołgą.

Marokkańska burza.

Francya jest w nielada kłopocie. — Sytuacya w Marokko wymagałaby rozwinięcia znacznych sił wojskowych (80.000 wojska), a Francya nie chce się zawikłać w wojnę, którąby jej siły w Europie na czas dłuższy osłabiła i budżet nadwerężyła. — Dlatego Francya ociąga się z wysłaniem

---

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

6 (Ciąg dalszy).

— Gdy patrzę w oczy pani, to raz widzę w nich strzelające iskierki tajemnego żaru, a za chwilę znów rozlewa się w ich przeźroczu modrą falą cichе zadumanie... Te blond włosy, matowozłotą gloriolą bramujące główkę pani pod tą *bergere*'ką, nadają twarzyczce wyraz anielskiego chochlika. Przedziwnym modelem, źródłem inspiracyi byłaby pani dla malarzy! Tylko doprawdy nie wiem sam, który z współczesnych mistrzów zdołałby stworzyć najlepszy portret pani... tyle pani ma w sobie cech dziwnych, zmiennych, łączących się w zagadkową całość. Może Gandara, Whistler? Albo też gdyby panią malować w jakiemś przegięciu bacchicznem, byłaby pani pysznym typem dla Chereta...

— Jabym chciała — odpowiedziała panna Dzidzi — żeby mnie pan Stachiewicz malował. A wie pan, że zeszłego roku, gdym się fotografowała w Krakowie u Sebalda, to pan Stachiewicz zaraz wziął od niego moją fotografię i potem ją odrysował w albumie Sienkiewiczowskim.

— Ale przecież pani nie jesteś karmelkiem, żeby panią Stachiewicz malował! — żachnął się poeta. — Pani, pani, która masz w sobie coś haszyszowego, odurzającego!... Z naszych mistrzów portretu mógłby panią malować jedynie Axentowicz, któryby w postaci pani uwydatnił wdzięk buduarowo-*pervers* miss angielskiej, co już przeszła przez szkołę salonów paryskich, lub Wyczółkowski, który kilkoma śmiałymi rzutami stworzyłby portret, odurzający demoniczną siłą koloru!

Poeta wiedział, jak panny „impressyonować". Panna Dzidzi była zachwycona pikantnemi odkryciami, jakie w niej poczynił, a któreby się były nie rychło skończyły, bo taktyka Zarwańskiego była: zawsze śmiało naprzód i przebojem! gdyby nie głos mamy, która wołała.

— Dzidzi! już czas wsiadać.

— Zaraz, zaraz. W wagonie tak gorąco — odparła panna i stanęła w pobliżu stopni wagonu.

— Pociąg zaraz rusza — zawołał rejent przez okno. — Czekamy na panią, bo omawiamy właśnie jedną ważną kwestyę!

— Dzidzi, chodźże już — ponowiła mama wezwanie.

Ale panna Dzidzi nie spieszyła się, lecz oparła tylko nóżkę na stopniu platformy wagonu i znów ją cofnęła. Sukienka podniosła się przytem nieco, odsłaniając bucik z żółtej skórki i odrobinę czarnej pończoszki. Poeta, patrząc na ten bucik, miał zaraz błyskawiczną inspiracyę do nowego sonetu z cyklu „Amorosa" (po 25 kop. od wiersza płaci Gebethner i Wolff). Panna Dzidzi, widząc, jak Zarwański patrzy na jej nóżki, poczęła poprawiać sukienkę, lecz poeta, nachylając się, szepnął jej do uszka:

Niechaj Dzidzi się nie wstydzi,
Że świat widzi, co ma Dzidzi...

Panna Dzidzi zarumieniona, wskoczyła lekko na stopnie i weszła do przedziału; za nią podążył poeta.

O ile Zarwański wywarł na pannie korzystne wrażenie, o tyle w wagonie rejent pozyskał sympatyę mamy.

— Dzidzi, siadaj tutaj — rzekła pani Małkowska do córki, wskazując jej miejsce w kącie wagonu, naprzeciw Kowalskiego.

Poeta musiał usiąść w drugim kącie.

— Mama pani — rozpoczął rejent rozmowę — była tak łaskawą, że mnie upoważniła do złożenia państwu wizyty w Zakopanem. A ja tu zaproponowałem wspólną wycieczkę.....

— W góry, ach tak, w góry, chodźmy w góry! Panie Zarwański, pan tak zna Tatry, niech nam pan poradzi, gdzie mamy iść...

— Już ja tam w żadne góry nie idę — rzekł jednak pan Małkowski. — Jedziemy do Zakopanego na odpoczynek, a nie poto, żeby chodzić po wertepach!

— Ależ naturalnie! Góry najlepiej z dołu oglądać — dodał rejent. — I poco, pytam, męczyć się, drapiąc się do góry, kiedy i tak zejść trzeba? Ja proponuję wycieczkę powozem, wygodnie, po dobrej drodze, gdzieś do lasku na kawę......

— My nie możemy na razie myśleć o wycieczkach — rzekła pani Małkowska — póki się nie zagospodarujemy i nie urządzimy. Nie wiemy jeszcze nawet, jakie mamy mieszkanie.

Tymczasem pociąg ruszył w dalszą drogę.

— No, nareszcie jedziemy! westchnęli wszyscy, stęsknieni do tej zakopiańskiej ziemi obiecanej, która leży tak blisko Krakowa, a do której, mimo kolei, tak trudno się dostać.

(Dalszy ciąg nastąpi)

posiłków generałowi Drude w Casablanca, który mimo dwutygodniowych walk nie zdołał jeszcze bynajmniej uspokoić plemion kabylskich, lecz przeciwnie ustawicznie musi z niemi staczać potyczki. Hiszpania nie bierze wcale udziału w kampanii; nieliczny oddział wojsk hiszpańskich zajmuje bierne stanowisko.

Jaki obrót weźmie dalej sprawa marokkańska, przewidzieć nie podobna. — Francya (ku uciesze Niemców, którzy oficyalnie pochwalają jej postępowanie w Marokko, ale śmieją się w kułak z jej kłopotu) będzie zapewne zmuszona do wydatniejszej akcyi zbrojnej.

(Telegramy „Nowin“).

Casablanca. Wczoraj miała tu miejsce walka przeciw Kabylom, z których kilkuset zginęło. — Francuzi mieli kilku zabitych i rannych.

Tanger. Europejczycy, którzy opuścili Marakesz przybyli do Sasi.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Tangeru, że Mac Lean wczoraj został wydany bratu sułtana.

Tanger. Wiadomości z Madagar donoszą, że Mac Lean wzywał szczepy do walki przeciw Francuzom. Te jednakże odmówiły, przedstawiając, iż są zmęczone. Ciało konsularne zwróciło się do admirała Philiberta, aby przysłał okręt wojenny. W Sasi obiega pogłoska, że Mulej został ogłoszony sułtanem. Konsulowie w Marakesz zażądali przysłania okrętu.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje pod datą wczorajszą, że sytuacya w Laroche, Rabat i Mazagan jest spokojną. Wiadomości z Marakesz podają, że Mulej Hasid ogłoszony został sułtanem. Wczoraj rano urządzony został na obóz w Casablanca ogólny **atak**. Ostrzeliwanie było bardzo skuteczne. Okręt „Gloire“ strzałami swoimi odparł silny oddział konnicy marokkańskiej, która posunęła się naprzód pod osłoną piechoty. Marokkańczycy ponieśli jak się zdaje poważne straty.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Casablanki: Generał Drude nadesłał obszerne sprawozdanie o walce z 18-go na 19-go bm. z Marokańczykami. Drude kończy swe sprawozdanie słowy: O godzinie 10 i pół przybył kapitan hiszpański i ofiarował swą pomoc, ponieważ jednak walka była już ukończona, przeto za nią podziękowałem — Marokkańczy zostali wprawdzie przez wojska francuskie **odparci**, ale obawiać się należy **ponownej utarczki.**

Paryż. „Matin“ donosi z Tangeru: Sądzą, że sułtan, wysyłając 30 notablów z Fezu do Tangeru, chciał z tego miasta usunąć żywioły fanatyczne, które głosiły tam „świętą wojnę“. „Petit Parisien“ dowiaduje się, że misya ta ma się udać do Europy, aby u rozmaitych mocarstw zaprotestować przeciw postępowaniu Francyi.

Paryż. Dzienniki donoszą z Casablanca, że trzy szczepy prosiły o przebaczenie. Mimo tego krążą awanturnicze pogłoski, że Marokkańczycy otrzymali znaczne posiłki. Jenerał Droude pogłoskom tym nie wierzy.

Kolonia. „Kölnische Ztg“ donosi w telegramie pod datą wczorajszą, iż gońcy przybyli z Mazagan potwierdzają, że naczelnik z tej miejscowości i brat sułtana Muley Hasid kazał się obwołać sułtanem. W Mazagan panuje spokój. Z wielu części kraju nadchodzą do sułtana wezwania, aby rozpoczął wojnę z powodu zajść w Casablanca.

Tanger. Komendant okrętu „Cande“ potwierdza wiadomość, że Muley Hasid kazał się ogłosić sułtanem.

Telegramy „Nowin“.

Pożar w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj wieczorem skutkiem eksplozyi kotła, opalanego ropą, wybuchł **pożar** w zakładach Towarzystwa Uryckiego na Tustanowicach. Spłonęły warsztaty i kotłownia należące do tego Towarzystwa. Najbliżej położony szyb „Barbara“ ocalał, dzięki przeciwnemu kierunkowi wiatru.

Wybuch w kopalni.

Wrocław. „Schles. Ztg. donosi z Zabrza: W szybie „August“, koło Biskupic, nastąpiła eksplozya; 7 górników doznało ciężkich ran. Jak się zdaje, już umarli.

Rozmaitości.

Sprawa Haua a opinia publiczna. Wzburzenie wywołane sprawą Hausa jest teraz po procesie jeszcze większe, aniżeli przedtem. Jawią się coraz nowi świadkowie; jeszcze przedsłuchaniem ich przez sąd, już zeznania ich dostają się na łamy dzienników, a obrona zasądzonego utrzymuje stały kontakt z wysłannikami gazet. Po Karlsruhe, Baden-Baden i okolicach chodzą najdziwaczniejsze i najbardziej sprzeczne pogłoski i dostają się do dzienników. Wszystko co ci świadkowie donieśli, okazało się dotychczas bez wyjątku „dowodami“ bez znaczenia a nawet fałszywemi. Gazety są trochę w kłopocie, musząc dziś odwoływać to, co wczoraj podawały jako rzecz prawdziwą. Ów świadek z tak wielkim hałasem i entuzyazmem przyjęty, br. Lindenau, dostanie się przed kratki za usiłowane wymuszenie, oszczerstwo i obrazę honoru, a wiele dzienników, które wprost oskarżały Olgę Molitor o zamordowanie matki, odpowiedzą za to przed sądem. Widać, że interesowani w procesie pragną w razie powtórnego procesu wpłynąć zapomocą prasy na publiczną opinię i sędziów przysięgłych i usposobić ich przychylnie dla oskarżonego. Wprawdzie obrońca Haua stanowczo zaprzecza, by udzielał dziennikarzom takich wiadomości, jakie oni publikują. A dzienniki muszą pisać o sprawie Haua. Publiczność niemiecka żąda dowiedzenia się codziennie nowych szczegółów i dalszych horoskopów sprawy. Senzacya jest rzeczą zaraźliwą: zajęcie nią udziela się nawet najspokojniejszym ludziom i najbardziej obojętnym na niezwyczajne zjawiska. A sprawą Haua dziś interesują się bez wyjątku wszyscy. Jest i polityka w sprawie tej. Dr. Dietz obrońca Haua, występuje jako socyalista. A więc po stronie jego, a zatem i zasądzonego stoi cała socyalno-demokracya, przebywająca w Baden-Baden, a Hau urósł przy tem na ubogiego, lecz genialnego „proletaryusza“, którego bogata, kapitalistyczna rodzina Molitorów chce posłać na szubienicę. Hau z szlachetnych motywów nie chce tego powiedzieć, coby zaświadczyło o jego niewinności, a akt oskarżenia skierowało w stronę innych itd. Nie można o tem mówić, czy Hau jest winny czy niewinny. Sprawy nie wyjaśnił proces; skazujący Haua na śmierć, — to prawda, ale nie dowiódł on także niewinności oskarżonego. Dlatego poważniejsza część prasy domaga się rewizyi procesu. Natomiast dziwne jest stanowisko prokuratora, wobec rozmaitych pisemek, które sprawę i jej fazy senzacyjnie oświetlają. Dementuje on każ y nieprawdziwy fakt, podany przez te pisemka. Więc sprostowań i tłumaczeń tysiąc. A przecież jeśli prokurator jest pewny, iż działa słusznie, może się zdać na to, iż prawda wydostanie się na jaw przed sądem. Ale tłumaczenie się przed reporterami brukowych pisemek wygląda na bronienie się przed tłumem, występującym w imię prawdy przeciw niemu.

Skandaliczna sprawa. Z Opawy na Śląsku donoszą, że policyjne śledztwo w sprawie odkrytych przestępstw przeciw moralności zostało już ukończone. W ostatnich dniach aresztowani zostali na podstawie zeznań poszkodowanych dziewcząt, właściciel domu Józef Kostrzica i robotnik z publiskich Katarzynek Reinhold Kreisel. Najbardziej skompromitowanym w tej sprawie jest lekarz-okulista dr Wiktor Beri, który — jak zeznają dziewczęta, same uczenice — dopuszczał się na nich zbrodni przeciw moralności w czasie wizyt lekarskich. W ogólności znajduje się pod oskarżeniem 13 mężczyzn, którzy dopuszczali się przestępstw na 42 dziewczętach. — Jeden z nich został już ukarany, mianowicie 19-letni parobek Jung został skazany wyrokiem sądowym na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — We wtorek aresztowany został 34-letni właściciel domu Rudolf v. Ritschny, oskarżony o zbrodnię przeciw naturze. W sprawę tę wmieszanych jest czterech młodych ludzi. Charakterystyczne jest, że pierwszym, który uwiadomił policyę o owych skandalicznych sprawach, był właśnie ów p. Ritschny.

Z ulic Warszawy. W niedzielę wieczorem stójkowi obchodzili sklepy, by osobiście przekonać się o wypełnieniu nowych przepisów co do odpoczynku niedzielnego. Właśnie w tej sprawie trzech stójkowych VI. cyrkułu obchodziło sklepy na placu Witkowskim. Gdy już stójkowi pracę swą skończyli i wracali do cyrkułu, w pobliżu bramy domu pod l. 4 do każdego ze stójkowych podbiegło po kilku młodych ludzi, którzy trzymając rewolwery w rękach żądali od nich, by oddali im broń. Dwaj stójkowi Borkowski i Żółek polecenia tego nie wykonali — trzeciemu zaś broń t. j. rewolwer i szablę odebrano. Wtedy rozległo się kilka strzałów i ugodzeni kulami w głowę Borkowski i Żółek padli na miejscu zabici. Trzeci stójkowy bez broni udał się do cyrkułu. Gdy przybyło na miejsce wezwane Pogotowie ratunkowe, zastało już stygnące zwłoki, które następnie odwieziono do prosektoryum. — Uczestników zamachu miało być około 20. Byli to młodzi, przyzwoicie ubrani ludzie, którzy po zabiciu zniknęli bez śladu. Zaalarmowana policya wraz z wojskiem rychło przybyła na plac Witkowski. Rewizye przechodniów i okolicznych domów nie dały żadnego rezultatu.

Straszna scena przy egzekucyi. Skazany przez sąd wojenny w Rydze na śmierć rewolucyonista Aleksander Skers, w chwili gdy go przywiązywano do pala, zerwał więzy, powalił pięścią ściągającego go żołnierza i uciekł. Obecni przy egzekucyi dragoni dogonili go jednak i sprowadzili na miejsce stracenia, gdzie został rozstrzelany.

Zalania kopalni soli. Wielkie kopalnie soli pod Inowrocławiem na Kujawach w Księstwie Poznańskiem, zalane zostały wodą z otwartych przypadkowo źródeł. Jak obecnie donoszą dyrekcye tych kopalń, zalew jest zupełny i bogate pokłady, dostarczające rocznie niemal tyle soli, co Wieliczka, uważać należy za stracone na dłuższy przeciąg czasu. Ilość wody, wydobywającej się dziennie z owych źródeł, obliczają na 7000 kubicznych metrów. Wskutek tej katastrofy zagrożona jest także wielka fabryka sody, jedna z największych w Niemczech, w historycznych Mątwach pod Inowrocławiem. Kopalnie inowrocławskie znajdowały się częściowo w rękach rządu, częściowo w ręku niemiecko-hakatystycznego towarzystwa akcyjnego, jednakże część akcyi była także w posiadaniu Polaków. Największą stratę ponieśli polscy robotnicy tych kopalń, których już rozpuszczono.

Internowanie króla anamskiego. Rząd francuski pozbawił rządów i jako obłąkanego internował króla Anamu, Tam-Taia, który dzikością, okrucieństwami i szaleństwem naraził sobie krajowców. O szaleństwach tego młodego króla pisaliśmy już onego czasu. Szalone pochody nocne z kagankami po ulicach stolicy przerażonej, wstrętne orgie, kobiety porywane, gwałcone, torturowane i ohydnie okaleczane, poniewieranie starców, którzy nie dość chętnie się poddawali upadlającym szaleństwom króla i cały szereg innych wybryków, składał się na „działalność“ 25 letniego zaledwie panującego.

W tym odmęcie szaleństwa i dzikości, której wreszcie i Azyatom było za wiele, nie bez winy jest rząd francuski. Przedewszystkiem bowiem król obecnie internowany, Tam-Tai, nie jest prawowitym dziedzicem tronu anamskiego, ale został wyszukany wśród bocznej i żyjącej w nędzy linii rodu królewskiego przez rząd francuski w nadziei, że będzie powolnem jego narzędziem. Niektórzy nawet w oskarżeniu idą dalej i twierdzą, że wielkorządcy francuscy w Anamie nietylko nie przeszkadzali szaleństwom Tam-Taia, ale wprost go do nich zachęcali, w nadziei, że w ten sposób zdyskredytują władzę królewską w oczach ludności i przygotują przemianę tej części Indyi zagangesowych z kraju zostającego pod protrktoratem francuskim, na kolonię francuską już bez żadnych zastrzeżeń ani ograniczeń.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, miernie ciepło, lepiej, ale jeszcze niejednostajnie.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

PERŁA.

Bawiłem od dłuższego czasu w Monte-Carlo. Cudowny ten jasny brzeg! Gładkie i jasne, niby polerowana płyta metalowa, rozciąga się u stóp moich morze w czarownym blasku barw tęczowych. Tuż obok mnie kąpie się gromadka młodych, niby z bronzu wykutych ludzi.

Oto jeden z nich zanurzył się i zdobył jakąś muszlę. Przygląda się jej i pokazuje innym. Widoczne zainteresowanie. Ciekawość mnie pociąga, więc podchodzę do znalazcy:

— Pozwoli pan obejrzeć mi tę muszlę — pytam z uprzejmym uśmiechem.

— *O yes sir — an oyster!*

— Ach! ostryga! Naturalnie, cóżby innego, tak, jak naturalnem także było, że znalazca jest Anglikiem.

— Zapewne zjesz pan tę ostrygę, sir?

— Może... a może też jest w niej perła... Nigdy nie można wiedzieć.

— Co, perła? Żartujesz sir. — Mimowolnie wskazałem na moją krawatkę, w której tkwiła złota szpilka z perłą. — Sądzisz, sir, że może być w niej taka perła, jak ta, o tu?

Skłonił głowę z uśmiechem, ukazując przytem dwa rzędy wspaniałych zębów:

— Pańska perła, mój panie, jest wielką i piękną — rzekł.

— To tylko imitacya.

— Wiem o tem, mój panie! Z tem wszystkiem podoba mi się, gdyż ma ładny połysk. Nie chciałbyś mi pan jej sprzedać?

— Ach! żartuje pan, wszakże ona nie kosztuje nawet 10 franków.

— Ofiaruję więc panu 10 franków.

— Jeżeli pan koniecznie chce, i owszem, robisz pan jednak zły interes.

Szybko się ubrał, a niebawem interes był obopólnie załatwiony. Zdawało mi się przez chwilę, że jestem gdzieś na afrykańskiem wybrzeżu i prowadzę zamienny handel z dzikimi.

* * *

W godzinę później byłem już w restauracyi w hotelu de la Paix. Usiadłem przy ustronnym stoliku, z którego miałem widok na całą salę. Przed sobą ujrzałem obróconego tyłem młodego Anglika, który rano odemnie kupił perłę. Widocznie był on tu znanym, gdyż usługiwano mu z pośpiechem. Kelner niósł mu właśnie duży półmisek ostryg.

Przypomniałem sobie poranną naszą rozmowę, jego poważną minę, gdy mówił o możności znalezienia perły i roześmiałem się mimowolnie. Zjadłem przyniesionego mi tymczasem pstrąga i czekałem na następne danie, gdy nagle spostrzegłem, jak do stołu mojego przygodnego znajomego zbiega się cała służba restauracyjna. Nie chcę nużyć opowiadaniem, powiem więc krótko, że stał się najcudowniejszy z cudów. W jednej z przyniesionych mu ostryg znalazł mylord perłę.

I co za perłę!

— Ach! jakaż piękna i wielka — szeptały damy, siedzące bliżej stołu szczęśliwca.

W jednej chwili otoczyło go grono ciekawych; widziałem, jak ryży gospodarz biegł szybko ku niemu, widziałem jego przyjaciela, przedzierającego się przez koło otaczających, a wreszcie z ciżby usłyszałem jakiś głos, który wołał:

— Pozwól pan obejrzeć tę perlę, jestem jubilerem.

Podano mu perłę i nagle zapanowała uroczysta cisza; dopiero po dłuższej chwili zawołał znawca:

— Co najmniej 10.000 franków!

I znowu odezwało się wielkie „ach“ zdumienia i zazdrości, a w chwilę później szczęśliwy mylord wraz z właścicielem hotelu usunęli się do prywatnego mieszkania tego ostatniego. W sali tymczasem zabrzmiało jak w ulu. Wszyscy omawiali szczególniejsze zdarzenie, a w moich uszach ciągle dźwięczały słowa, wypowiedziane rano przez Anglika na widok ostrygi: „Kto wie, może w niej jest perła — nigdy wiedzieć nie można“.

* * *

Tymczasem jak się później dowiedziałem, rozegrał się w mieszkaniu hotelarza dyalog następujący:

G o s p o d a r z: Wasza lordowska mość wie niewątpliwie, że na podstawie wyraźnego rozstrzygnięcia najwyższego trybunału, perła należy do gospodarza, który sprzedał gościowi ostrygi. I słusznie, sprzedałem panu bowiem ostrygę, a nie perłę.

L o r d: Ja zaś utrzymuję, że perła jest moją, bom za nią wraz z ostrygą zapłacił.

G o s p o d a r z: Nie chcę bynajmniej procesu i dlatego proponuję panu układ: Mylord odda mi perłę, a ja dam za nią 3.000 fr. Przecież to piękny grosz.

L o r d: Ani mowy! Niech pan wytacza proces.

G o s p o d a r z: A więc 3 500! Zgoda?

L o r d (po chwilowem wahaniu): Niechże będzie 4.000 fr.

G o s p o d a r z (z westchnieniem): Bierz pan pieniądze (wylicza mu żądaną sumę w biletach bankowych, które lord nie przeliczając chowa do kieszeni). Bierz pan i idź do... z Bogiem!

* * *

W kwadrans później, kiedy w sali obnoszono właśnie cygara, wszedł szybko na salę szczęśliwy posiadacz perły, widocznie podrażniony i zdawał się wzrokiem szukać owego jubilera, który ocenił perłę na 10.000 fr. Nie było go jednak, gdyż opuścił już przedtem salę. Posłano po miejscowego jubilera, który bez trudu stwierdził, że perła jest fałszywą.

A przecież była tak duża, piękna i miała szczególnie ładny połysk, tak dobrze mi znany.

Zbliżyłem się do gospodarza i spojrzałem na perłę.

Zdębiałem!

Była to moja własna, fałszywa perla, którą rano za 10 fr. sprzedałem.

Zapłaciłem i bez wypowiedzenia słowa śpiesznie opuściłem lokal.

Doprawdy... nigdy nie można wiedzieć...

Handel i Restauracya
Stanisława Miętusa
Kraków, ul. Szpitalna Nr. 19
poleca
Obiady z 4-ch dań
po Kor. 1·40.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 560

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 34b
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Ogłoszenie.

Zwierzchność gminna Bierzanów podaje do wiadomości interesantów, że ma do wydzierżawienia karczmę wraz z budynkami i ogrodem, a także i polem wynoszącem $2^1/_2$ morg, roli i 3 morg łąki, najmniej na lat sześć począwszy od 1 października 1907.

Karczma może być wydzierżawioną bez pola.

Oferty należy wnosić do d. 1-go września 1907 włącznie do Urzędu gminnego, gdzie też można zasięgnąć wszelkich informacyj o warunkach dzierżawnych, przyczem zastrzega się z góry, że wszelkie reparacye budynków ma wykonywać sam dzierżawca.

Bierzanów 19 sierpnia 1907 roku.

Zwierzchność w Bierzanowie
Mazgaj Wójt.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216

Rządowo uprawnione
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug. Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze sarmaine z przepisu prof. Jaworskiego.** 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

NA SEZON LETNI
poleca po cenach konkurencyjnie niskich:
Sery jakoto ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan oraz sery deserowe.
Jarzyny wszelkiego rodzaju. **Ryby** rzeczne i wędzone, marynaty.
Owoce południowe i krajowe. **Raki.**
Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.
St. Markiewicz, Hala Rybna, Mały Rynek, Kraków.
P. T. Odbiorcom en gros, klasztorom instytutom, odpowiedni rabat.
700 **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.**

PIERWSZORZĘDNY 843
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Najwyższe odznaczenie światowe!
NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea“
pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	**Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote**
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ $62^1/_2$ „	„ 0.65 „ $62^1/_2$ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat 790

Myszy polne doszczętnie i zupełnie pewnie wytępić można jedynie pigułkami
„FUCHSOL“



1 kg. na myszy polne zawiera około 10.000 pigułek, wystarcza zatem na 8.000 do 10,000 m².
½ kg. pud. . . . . . . K 1·50
1 „ „ . . . . . „ 3·—
od 5—50 kg. . . . . „ 2·50 za kg.
od 50 kg. wyżej . . . . „ 2·— za kg.
Prospekty i świadectwa proszę żądać darmo i opłatnie z Chemicznego laboratoryum „FUCHSOL“ 796
Reim i Spółka, Kraków, Rynek gł. l. 37.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kupię magiel używany, jednak w dobrym stanie. Zgłoszenia do restauracyi Hotelu Saskiego. 837

Starsza panna, inteligentna, z małym posagiem, pragnie w celach matrymonialnych poznać mężczyznę w średnim wieku lub starszego, będącego na posadzie nie wielkiej lecz pewnej. Listy adresować: „Julian 13“ poste restante Kraków. 846

Panna młoda, przystojna, inteligentna, pragnie poznać mężczyznę na rządowej posadzie w celach matrymonialnych. — Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek 8. I p. pod „Niezapominajka“

Zdolny subjekt cukierniczy, poszukuje posady od 1-ego września, w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia pod „Zdolny“ poste restante Kraków. 847

Potrzebna panna do szycia do domu na 2 tygodnie Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“ Kraków, Rynek 6. 851

Pomocnik handlowy
z działu korzennego
młodszy z dobremi poleceniami poszukiwany.
Oferty z odpisem świadectw nadsyłać „Pomocnik“ post. rest Kraków. 826

Winogrona stołowe 809
codziennie świeżo zrywane, wielkie, słodkie, o miłej woni, 5 kl. franco 1 złr. 75 ct. **WINO** z roku 1902 naturalnie czyste, białe albo czerwone, 5 kg. tj. $4^1/_4$ litra franko 2 złr.
L. Altneu, Versecz 10 Węgry.

Buliony i pasztety
1 kg. pasztetu z drobiu 2·50 złr
1 kg. bulionu . . . 4·— złr.
wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy 758
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Krynica, willa „pod Dębem

Najtaniej
a najlepszej jakości sprzedaje wszystkie artykuły spożywcze handel pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

Poszukuje cukierni
lub innego interesu rentownego do kupna.
Zgłoszenia pod adresem: M. K. W. biuro Hopcasa i Antoniny Salomonowej w Krakowie, Sławkowska 2. 836

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10,
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Prywatne
Seminaryum nauczycielskie żeńskie
Sebaldy Münnichowej
w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II piętro
obejmuje:
1) Cztery kursa równorzędne kursom c. k. Seminaryum rządowego.
2) Kurs przygotowawczy dla uczenic nie mających przygotowania albo wieku odpowiedniego na kurs I
3) Kursa przygotowawcze dla nauczycielek do egzaminów wydziałowych wszystkich 3-ech grup.

Zakład położony wśród ogrodów, higienicznie urządzony oświetlony elektrycznie, zaopatrzony jest dostatnio w przyrządy i pomoce naukowe. Lekcyi języków obcych, muzyki, tańca i stenografii udziela się za osobną dopłatą.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 25 sierpnia. Bliższe informacye w kancelaryi Zakładu.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Skała Kmity

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.
Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.
Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator. 400

Oliwę do maszyn rolniczych
mineralną krajową, kaukaską i amerykańską, **Oliwę** lecerską, **Oliwę** rzepakową, **Smarowidło** na wozy, belgijskie i krajowe. — **Latarki** stajenne, **Smarowidło i laklery** do uprzęży, **Wiaderka** do gaszenia ognia
poleca najtaniej 890
REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37,
Linia A-B.

Szkodliwość nikotyny usunięta!
„SALVESOL“
pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“, oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars:

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem“** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**
„NORIS“
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi
do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

Najmodniejsze
Materye wełniane i jedwabne
batysty perkale i zefiry na **suknie damskie.**
Paltoty, Peleryny i Spódnice
oraz
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
pod wzorowym zarządem — poleca
Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 3.
Próbki na żądanie odwrotnie. 712



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis
Agentami się nie posługuję.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA).
Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI“ nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki“, który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.